

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów za każde następne 5 "

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ

TEATRALNY.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cent
Numer pojedynczy kosztuje 5 cen

Prenumeratę przyjmują: Administracja
Czasu, przy ulicy Różanej Nr. 41
i Kasa Teatralna.

TEATR. w Ogrodzie Strzeleckim.

Dziś we Czwartek 1 lipca 1875 r.

Komedia w 3 aktach prozą, przez Aleksandra hr. Fredrę:

GWAŁTU co się dzieje!

Urszula, burmistrz	— — —	Panna Wojnowska.
Tobiasz, jej mąż	— — —	Pan Podwyszyński.
Barbara, piasarz	— — —	Pna. Kwiatkowska.
Kasper, jej mąż, brat Tobiasza	— — —	Pan Wojdatowicz.
Kasia, ich synowica	— — —	Panna Heneman.
Agata, bakałarz i dowódzca straży	— — —	Pani Ficzkowska.
Błażej, jej mąż	— — —	Pan Glikson.
Filip Grzegotka	— — —	Pan Eker.
Jan Kaaty Doręba tow. pan-Dyzma Bobiesz) cerni	— — —	Pan Dłużewski.
Makary, szeregowiec	— — —	Pan Bogucki.
		Pan Galasiewicz.

Scena w Osięku 100 lat temu.

CENY MIEJSC: Krzesło w pierwszych rzędach 1 zlr. —
Krzesło w drugich rzędach 75 cent. Krzesłow trzecich rzędach
50 cent. Bilet do teatru daje wstęp do ogrodu.

Początek o godzinie wpół do ósmej.

Kraków 1 lipca.

We wtorek o godzinie 3 zebrała się Komisya konkursowa, konkursu dramatycznego krakowskiego, pod przewodnictwem Dyrektora Teatru p. Koźmiana. Obecni byli: pp. Estreicher, Lisicki, Sokołowski, Kłobukowski, Siemieński, Lucyan, Ks. Marcei Czartoryski, Bartels. Przewodniczący wspomniawszy o stracie Feliksa Bendi, jednego z członków przeszłorocznej komisji, zawiadomił iż po uregulowaniu w jesieni stosunków reżysseryi dramatu i komedyi, zastrzega sobie wprowadzenie do komisji jednego z artystów teatru, na co komisya się zgodziła. Następnie odczytał list p. Mieczysława Pawlikowskiego, w którym tenże oświadcza, iż usuwa się od udziału w komisji. Przewodniczący wyraziwszy żal z powodu wy-

stąpienia p. Pawlikowskiego, wezwał komisję, aby na jego miejsce wybrała sędziego. Po krótkiej dyskusji komisya jednogłośnie postanowiła zaprosić pana prof. Zataja. Przewodniczący oświadczył, iż suma konkursowa w tymże roku składa się z 1) 200 fl. przeznaczonych przez hr. Artura Potockiego, corocznie przez czas istnienia obecnej Dyrekcyi. 2) 300 fl. ofiarowanych przez hr. Franciszka Łubieńskiego, 3) 200 fl. przez hr. Jana Zamoyskiego, 4) 200 fl. przez ks. Marcelego Czartoryskiego, razem 900 fl. Komisya postanowiła podzielić tę sumę na dwie części, a mianowicie 600 fl. i 300 fl. i przeznaczyć pierwszą jako nagrodę za sztukę (komedię czy dramat) współczesną lub osnutą na historii polskiej. Utwór winien zapełniać cały wieczór i mieć najmniej trzy akta. Drugą zaś część ogólnej sumy 300 fl. komisya przeznaczyła jako nagrodę za sztukę

FELIKS BENDA.

Artysta dram. i reżyser teatru krakowskiego.

(Ciąg dalszy).

Jedną z najznakomiciej tak w pierwszych rolach jak w najdrobniejszych szczegółach odegranych komedyi, na tutejszej scenie za dyrekcji obecnej była *Cwiartka papieru* p. Sardou. Komedia ta, to najdelikatniejsza tkanka, wyszła z pod igły tego autora, to utwór wyższej wartości, który o wiele przetrasta p. Sardou i który gdyby sam tylko został się z jego utworów, ochroniłby od zapomnienia imię jego w teatrze. Zręczność, sceniczność, dowcip najwykwintniejszy, połączone są tu z delikatnością i finezyą wraz z psychiczną prawdą i z przedstawieniem obok zabawnych typów, charakterów pełnych prawdy, szlachetności, a uroczych. Temi charakterami są Zuzanna i Prosper Bloc. Pierwszą grała niezrównanie pani Hofmann, drugiego Benda, i był to jeden z tych wybornych duetów między tymi dwoma artystami o których już kilkakrotnie wspominaliśmy. Benda odziedziczył tę rolę po p. Bolesławie Ładnowskim, który z całym właściwym mu talentem i twórczością odegrał ją. Benda nie naśladował Ładnowskiego, a przeciż był doskonałym; oddał on wybornie stronę światową Prospera, oddał oryginalnie jego charakter i obejście się, a przytem znakomitą była walka między Zuzanną i Prosperem, walka dowcipu i sprytu, przemijająca się nieznacznie w walkę uczuć i tak niezwykle a przeciż tak naturalnej i prawdziwej miłości.

Większą jeszcze chwałę, bo zadanie było trudniejszym, przyniósł Bendzie Benedykt w arcydziele Shakspera *Wiele hałasu o nic*, w tej niezrównanej komedyi, z którą jedynie zmierzyć się może *Wesele Figara*. Benda grał Benedykta z méjsteryą, z finezyą, z brawurą, umiał połączyć wytworność z rycerskością, dowcip z lekkością, uczucie z humorem. Walka z Beatryce (p. Hoffmann) na dowcip szła żwawo, rączo, a przeciż w granicach dobrego smaku. Dwie te role, Benedykta i Beatrice, to korona ról miłosnych w komedyi, bo w nich zawarta jest cała

psychologia miłości, to dwa prototypy, na których wszystkie niemal inne są modelowane. Gra w nich wyżej wymienionych artystów, aczkolwiek może nie zawsze dosięgała do ideału, przeciż przynosiła prawdziwy zaszczyt scenie polskiej, a umozębniając przedstawienie na niej tego niezrównanego arcydzieła, tem samem ją już uszlachetniała. A gra była taka, że nietylko umozębniała przedstawienie *Wiele hałasu o nic*, ale utrzymała na zawsze tę komedię w tutejszym repertoarze tak iż co rok kilkakrotnie była powtarzana, zawsze przy licznych udziale publiczności. Teraz zapewne aby ją wznowić, czekać będzie trzeba na ukazanie się aktora godnego dotknąć się roli Benedykta. Oby jak najprędzej pojawił się na naszej scenie. Dla nas jednak zawsze wspomnienie Bendi w tej misternej roli pozostanie niezatartem, a aktor o którym można wobec współczesnych, wobec tych, którzy go w tej roli widzieli, napisać iż był dobrym Benedyktem, już tem samem bezwątpienia był niepospolitym artystą.

Z wyższym artyzmem pod względem wzięcia, przyzwoitości, że tak rzekę i dystynkcji grał Benda rolę hrabiego w *Dianie de Lys* Dumasa (syna). Znamiona człowieka światowego i wielkiego pana zachowane tu były w najdrobniejszych szczegółach, a walka uczuć prawdziwie dramatycznie oddana szczególnie w rozmowie z Dianą w czwartym akcie i przy spotkaniu się w tym akcie z Pawłem Aubré.

Niepodobna mi także pominąć milczeniem roli pana de Grignon w owej dziś już starej i tak na wszystkich prawdziwych i amatorskich teatrach ogranej komedyi Scribego *Walka kobiet*. Benda grał ją tutaj ostatni raz z panią Rakiewiczową i był w niej arcyzabawnym, pełnym humoru, i rozweselającym do wysokiego stopnia publiczność. Miał w niej trochę skłonności do przesady. A jak doskonale Benda odtworzył na tutejszej scenie w komedyi Benedykta *Doktor Wespe*, typ niemieckiego literata, blagiera i szarlatana, jego Wespe to chodząca była blaga, połączona z zrozumiałością bez granic; i tu stanowił on wyborną parę z nieodżałowaną Ekerową, która takim talentem zajaśniała w głównej roli kobiecej tej komedyi, w roli, która niestety była jedną z ostatnich jej kreacyj.

Kiedy w skutku konkursów dramatycznych ogłoszonych przez Teatr krakowski, okazał się rzeczywisty talent komedyopisarski. Narzyniecki, prawdziwa w całym tego słowa znaczeniu komedia *Pozytywni*, Benda był oczywiście z góry przeznaczonym do stworzenia głównej roli; on też stworzył rolę Alfreda i to w sposób prawdziwie znakomity. Wyjątkową tę komedię polską, uwieńczoną pierwszą nagrodą na konkursie, a która tak doskonale streściła w sobie prądy chwili, a raczej stojącą wodę epoki, wystawiono na tutejszej scenie z niesłychaną starannością i precyzją; Benda zajaśniał w głównej roli pozytywnego młodzieńca prawdziwym talentem. Spierano się nieraz nie wartość, ale o tytuł komedyi, mówiono że pozytywizm nie miał nic wspólnego z wadami i brudami przedstawionymi w tej sztuce, otóż zdaniem mojem Benda najlepiej odparł te zarzuty, bo grą swoją wykazał, jak teorie i kierunek wychowania Alfreda, oparty na pozytywizmie prowadzi fatalnie do zabicia wszystkiego co w człowieku szlachetne, a rozwinięcia tego wszystkiego, co poziome i brudne. Umiał on uwydatnić to wyzucie się z wszelkiej myśli wyższej; to pozbycie się wszelkiej zasady moralnej i stworzył typ, który niestety jest zbyt ogólnym typem dzisiejszej młodzieży, postać, z którą spotykamy się dziś tak często w salonach, kawiarniach, na ławach wszechnic, a czasem w kaźniach kryminałów. Same wachanie się, czy ma przyjść w pomoc ojcu i ostatecznego zwycięstwa pozytywnego sposobu zapatrywania się na świat, była szczytem, pięknej nad wszelki wyraz gry artysty w tej roli.

W tem miejscu wspomnę o trzech kreacjach Bendi w komediach politycznych: o Rabagacie, Szmuczerze i Kleonie, o trzech kreacjach, które pozwalały rokować, że w tym rodzaju Benda dojdzie do wysokiego stopnia doskonałości i siły.

W zawodzie artysty dramatycznego tak jak w zawodzie każdego artysty, przychodzi zwykle chwila tak nazwana drugiej manieri. Otóż w tym czasie Benda wszedł w drugą manierę o wiele wyższą od pierwszej. Grał już nietylko wesoło, dowcipnie zabawnie i dystyngowanie, ale grał z refleksją, z głębszym zastanowieniem się nad charakterami, z psychiczną prawdą. Wyżej wymienione trzy role w komediach politycznych naj-

ludową. Gdyby żadna sztuka zdaniem komisji nie zasługiwała na otrzymanie nagrody, premium zostawia się na przyszły konkurs. Inne sztuki zostaną — o ile komisja uzna to za stosowne — zalecone do grania. Komisja oznaczyła termin nadsyłania sztuk oraz wydania ostatecznego wyroku i na tém zakończyła swoje posiedzenie.

Warunki

konkursu dramatycznego krakowskiego
na rok 1875/76.

1) Nagrodę 600 fl. otrzyma najlepsza zdaniem komisji sztuka (komedia czy dramat) współczesna lub osnuta na historii polskiej. Utwór winien zapełniać cały wieczór i mieć najmniej trzy akta.

2) Nagrodę 300 fl. otrzyma najlepsza zdaniem komisji sztuka ludowa z śpiewami lub bez śpiewów.

3) Sztuki zalecone przez komisję do grania otrzymają 10% tanyemy od czystego dochodu za każde przedstawienie, lecz mogą być grane tylko za zezwoleniem autora.

Utwory winny być nadsyłane pod adresem Dyrektora Teatru p. Koźmiana w Teatrze przed 1szym lutego 1876 r. Jednak do 15

Lutego 1876 roku komisja przyjmować będzie nadsyłane utwory, lecz po tym ostatecznym terminie przyjmować ich nie będzie. Imię i nazwisko autora winny być dołączone w zapieczętowanej kopercie. Komisja rozpocznie swoją pracę 1 Lutego 1876 r. a wyrok wydanym zostanie najpóźniej 15 Marca 1876 r.

Skład komisji konkursowej jest następujący: pp Bartels, Kłobukowski, hr. Tarnowski, Estreicher, hr. Potocki Artur, Szukiewicz, Siemieński Lucyan, Koźmian, Lisicki, Sokółowski, hr. Zamojski, hr. Łubieński, ks. Czartoryski i p. Zataj, jeżeli przyjmie zaproszenie.

Zastrzeżenia uczynione na poprzednich konkursach krakowskich co do sztuk drukowanych, granych lub odrzuconych przez komisję obowiązują nadal.

Komisja uprasza o nadsyłanie czytelnych rękopismów.

* * *

P. Bartels napisał nową jednoaktową komedię wierszem *Popas w Miłostnie* czyli *Zemsta Cioci Salusi*, która ma być wystawioną w letnim teatrze.

* * *

Dowiadujemy się, że dyrekcyja w celu zastąpienia ubytków w personalu teatralnym, zaangażowała właśnie teraz liczny zastęp artystów, którzy przybędą 15 września. W tym zastępie są dobre nabytki tak dla personalu kobiecego jak i męskiego.

Panna Teofila Kwiecińska artystka naszego teatru wyjechała za urlopem do Szczawnicy na kurację. W tych dniach pani Parznicka wyjedzie także za urlopem do Szczawnicy, a potem do Ostendy.

WYSPRZEDAŻ ZUPEŁNA

Drzewek owocowych,
róż i innych krzewów.

NSIONA Ś WIEŻE ERFURTSKIE
różne kwity

J. Dumaire,

ulica Grodzka Nr. 67.

piej o tem świadczyły. Rabagasa stworzył on na scenie polskiej, stworzył znakomicie typ nowoczesnego szarlatana politycznego. Wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne strony tego rodzaju ludzi uwydatnił on wybornie, wyśmienicie, unikając przesady; swada zbytnia łatwość mówienia i perorowania, żądza wywyższenia się, szczęście i radość nie mogące się ukryć gdy do władzy dochodzi, zuchwalstwo i blaga, łatwość w zaparciu się dawniej głoszonych zasad, przeszkakiwanie linoskoczki z jednego obozu do drugiego, wszystko to było w grze Bendi uchwycone na gorącym uczynku.

A przytem były strony głębsze w tej grze, bo pod tą swadą, wielką łatwością i płynącą jak górski potok wymową, czuć było nicość człowieka, czuć było, że się z niego nie da nigdy wykroić prawdziwy maź stanu, słowem nie można go było brać na serio, co właśnie tkwi w komedii i w postaci Rabagasa. Być może, że Benda przesadził nieco w uniżoności dla księcia, jest to jedyny zarzut, który można mu było w tej roli uczynić. Ale za to jakie wyborne były sceny między nim a mistres Ewa Blond (p. Hoffman) jak pełne życia, prawdy i wyższego komizmu a scena trzeciego aktu między tymi dwoma artystami w której mistres Ewa proponuje Rabagasowi aby ona była Maintenon a on Louvois i zaleca mu dyskrecyją a która zawsze wywoływała grzmot oklasków, była z obydwóch stron po mistrzowsku odegraną i posłużyć może za wzór w komedii politycznej. Niebawem po Rabagasie przypało Bendemu zadanie odtworzenia w *Obcych Żywiołach* Fredry (syna) Szmucera. Niebezpieczeństwo było tu wielkie, bo pokrewieństwo między temi dwoma postaciami zbyt widoczne. Uniknął go zupełnie i bardzo misternie artysta. Stworzył prowincjonalnego polskiego Rabagasa, zupełnie odmiennego od paryskiego. Charakteryzacya była nadzwyczajna, w brudnym ciele była brudna dusza to zaniedbanie fizyczne, ten brak czystej koszuli a wybujałość żaloby za paznokciami zwykła tego rodzaju ludziom w Polsce, uplastycznione zostały doskonale, a co najważniejsza nie obrzydliwie. Cała *szujowatość*, że tak powiem Szmucera biła w oczy. Zawzięć, zazdrość i nienawiść szarpiące jego duszę zostały w każdej chwili oddane z wyższym polotem i głębszą myślą, a przytem

jak z prawdziwie sławiańską łatwością ten Szmucer Benda dał się złapać i oszukać, a romansowe sceny z gospodynią domu, jakże żywcem z natury były odfotografowane. A owa groźba zemsty, jakże pełną była jadu i złości a podłość, a tchórzostwo, jak artystycznie i prawdziwie uwydatnione. Lokalny typ został tu uchwycony i odtworzony z niesłychaną biegłością i prawdą. Artysta wlał duszę w tę postać może nieco konwencyonalną i zmusił ją być zupełnie i wyłącznie polską, chociaż może w rzeczywistości była ona za ogólną i nieco egzotyczną.

Ale gdzie z prawdziwym zdumieniem ujrzałem Bendę, oto w „Rycerzach“ Arystofanesa. Komedię tę przetłumaczył jak wiadomo p. Szujski, a teatr krakowski pokusił się o wystawienie jej na scenie. Rola demagoga Kleona przypadła Bendzie. Tu niebezpieczeństwo było jeszcze większe, bo pokrewieństwo między Rabagasem i Szmucerem a Kleonem przez wieki trwające było namacalnym, a przecież zmodernizowanie w grze Kleona, mogło zabić przedstawienie, a okryć śmiesznością przedsięwzięcie. Powtarzam, że zdumiałem się do jakiego stopnia Benda umiał uniknąć tego niebezpieczeństwa i jak instynktem ostatecznie potrafił odtworzyć ateńską postać. Charakteryzacya, postawa, pozy stwarzały coś podobnego do płaskorzeźb z Partenonu przechowanych w *British Museum* a siła charakteru, siła woli nawet w tym politycznym kuglarzu były takie, iż cechowały całą przestrzeń oddzielającą trybunów starożytnych od Rabagasów paryskich i galicyjskich Szmucerców. Z tych trzech postaci gra Bendi, jeszcze najbardziej politycznie serio uczyniła Kleona i w tem upatruje wielką misterność, trafny instynkt artysty, który czuł czy odgadł całą wyższość starożytnego świata politycznego nawet w jego demagogach i szarlatanach nad dzisiejszym. Byłoby niesłusznnością zamilczeć, że w drugiej roli masarza inny aktor pan Zamojski, zachwyił prawdziwych znawców, zadziwiając odtworzeniem arystofanesoskiej postaci.

Z ról zupełnie odpowiednich talentowi Bendi w owym czasie przypominam sobie jeszcze nader zabawnie odegranego Drabickiego w „Pół milionie“. Komedia ta znanego powszechnie literata p. Władysława

Sabowskiego, zaleconą została do grania na jednym z konkursów, zdaje mi się, na pierwszym jeszcze, za dyrekcyi hr. Skorupki, lecz zanim dostała się na scenę przez burzliwe przesła koleje. Podczas wojny niemiecko-francuskiej hr. Skorupka który znał na wylot publiczność tutejszą, a umiając ją wyzyskiwać, dość ją lekceważył, równie jak jej smak estetyczny, o którym nie miał wysokiego wyobrażenia, powziął myśl sztuki osnutej na odgrywających się wypadkach i przekonany był, że taka sztuka stanie się dla niego kopalnią złota. Powierzył więc wykonanie tej myśli p. Sabowskiemu, który wziął się do pisania wielkiej wojennej sztuki pod tytułem: *Strzelcy Wogescy*. Hr. Skorupka już naprzód wyobrażał sobie, jakie zajęcie obudzi sztuka tak ściśle związana z odgrywanymi wypadkami a szczególnie cieszył się na ukazaniu się Gambetty na scenie. Wychwalał przed wszystkimi *Strzelców Wogeskich* i robił im reklamę. Tymczasem wypadki ubiegły i hr. Skorupkę i p. Sabowskiego; jak wielu innym tak i im wypłatał figla Bismark, i zanim dzisiejszy redaktor *Dziennika Mód*, zdołał wykończyć swoich *Strzelców*, on zawarł pokój. Oczywiście sztuka tem samem wiele traciła na zajęciu i przedstawiała być kopalnią złota dla dyrekcyi. Hr. Skorupka opierając się podobno na tem że nie została wykończoną w umówionym terminie, nie chciał jej przyjąć, a jak pierwiej wychwalał ją, tak potem przedrzeźniał i wyśmiewał. Ztąd między dyrektorem a autorem walka, która się coraz bardziej rozogniała, a która trwając dość długo stała się zaciętą. I świat po wojnie niemiecko-francuskiej był świadkiem równie srogiej wojny między pp. Skorupką i Sabowskim! Toczyła się ona po różnych dziennikach i różne inne mniejsze państwka wciągniętymi zostały do niej. Jako działa wielkiego kalibru hr. Skorupka użył ostracyzmu przeciw utworowi p. Sabowskiego i wygnał je wszystkie ze sceny krakowskiej nie wyjmując tłumaczeń.

(Ciąg dalszy nastąpi).